

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata : półrocznie l. K. 50. h., rocznie 3. kor. Do Ameryki rocznie 4. kor.

Listy należy adresować : *Jan Stapiński*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5)

— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

O dodatki propinacyjne.

Ludowcy postawili w Sejmie 25. czerwca br. następujący wniosek:

„Wzywa się Wydział krajowy, by zbadał, którym gminom i w jakiej wysokości należy się zaległy dodatek gminy od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacji od r. 1893. do r. 1897. i aby tym gminom użyczył wszelkiej pomocy do jak najszybszego ściągnięcia tych należności od c. k. funduszu propinacyjnego“.

Wniosek ten uzasadnił p. Stapiński następującym przemówieniem:

Wysoki Sejmie! Niejednokrotnie przyjdzie nam w tej Izbie mówić o sprawach propinacyjnych oprócz innych także z tego względu, że sprawy propinacyjne zajmują nawet w życiu politycznym Galicji wybitne stanowisko. Propinacje używane bywają za środek do agitacji. Ale omówienie tej sprawy zostawiam sobie do przedłożenia dyrekcji funduszków propinacyjnych. Tam będziemy mieli sposobność nasze spostrzeżenia poczynić. Tu ograniczę się do uzasadnienia mego wniosku, którego uchwalenie leży nietylko w interesie gmin wiejskich i małomiejskich bo ma im przysporzyć funduszków, ale także w interesie konserwatywnych po-

słów polskich ze wschodniej Galicji. W ich interesie leży uchwalenie tego wniosku z tej przyczyny, że pisma ruskie wzięły w tej sprawie bardzo silną agitację na podkładzie narodościowym. Żałuję, że nie ze strony konserwatystów ten wniosek się tu pojawił.

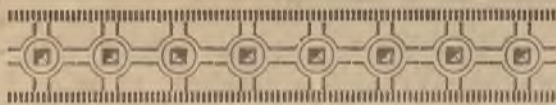
Postawiłem ten wniosek pomimo zapewnienia Wydziału krajowego, że sprawę ma na oku, dla tego, że niestety od czasu owego zapewnienia minęło sporo czasu a dotąd skutku nie widzę. Nie widzę akcji ze strony Wydziału krajowego któraby istotnie dawała gwarancję, że sumy te należące się gminom, będą wypłacone.

Faktem jest, że nie słychać o tem, żeby czy to Wydziały powiatowe, czy bezpośrednio Wydział krajowy, okólnikiem choćby do gmin, na tę sprawę zwrócił uwagę. Natomiast widzę, że ze strony konserwatywnej, mianowicie panów krakowskich, pojawiły się uwagi w tym kierunku, aby wystąpić przeciw agitacji za wypłatą i przeciw samejże wypłacie należności gminom a uzasadniono to odporne stanowisko dwoma argumentami 1) żeby nie uszczuplać funduszków propinacyjnych, które mają przyspaść w przyszłości krajowi, a 2) że gminy wiele na tem nie skorzystają.

A „Czas“ dodaje naturalnie przytem złośliwe uwagi przeciw agitacji i radzi według starej swojej recepty, nie ustępować z drogi agitatorom. Otóż ja na to, co „Czas“ napisał odpowiem: Jeżeli panowie krakowscy są tak dbali i troskliwi o fundusze propinacyjne i pragną szczerze ich powiększenia, to w pierwszym rzędzie powinni by poradzić swoim panom dzierżawcom propinacji, aby oddali do tego funduszu te sumy, które niesłusznie ze szkodą dla kraju do kieszeni zagarnęli i zagarniają. Miljony tą drogą nam przepadły i przepadają corocznie.

Bedę miał sposobność datami wykazać, że w jednym okręgu propinacyjnym rozwałowskim, w powiecie tarnobrzeskim na czysto dzierżawca zarabia 8.249 guldenów rocznie, nie licząc, że zmusza wszystkich propinatorów do odbioru trunków z własnych browarów i każe sobie płacić 12 guldenów za hekto-

liter piwa, które sprzedaje w innem miejscu po 8 guldenów. Jeżeli to policzymy, to pokaze się, że ten okręg jeden przynosi 18 do 20 tysięcy, licząc najskromniej 15.000 guldenów rocznie. Więc tam „Czas“ powinien kierować swoje kroki, tamby znalazł, że gdyby się pobierało nie 10, ale 25 tysięcy, to mielibyśmy już dotychczas nie 27 milionów, ale co najmniej dwa razy tyle w kasie krajowej. W tym kierunku niech „Czas“ poszukiwania swoje zwróci. O tych okręgach i o sposobie wydzielawienia propinacji będę mówił jeszcze w innem miejscu, a tu chcę uzasadnić, dlaczego powinien Wydział krajowy sprawy tej dopilnować i postarać się o wypłacenie należycie gminom, choćby i z tego względu, żeby oszczędzić gminom, procesów i nie nabić pieniędzmi kieszeni adwokatów. Wiadomo, że prawnie gminom się to należy, że nie jest w mocy ani Sejmu, ani Wy-



Potęga ciemnoty.

(Opowiadanie ze słowenskiego.)

W owych dniach, kiedy kończyła się rozprawa sądowa przeciw Franciszkowi Pawliczowi, całe miasto sprawą tą się zajmowało. Franciszek Pawlicz, który był powszechnie szanowanym przemysłowcem, zawsze nienagannie się prowadzącym, który z ustawami karnymi nigdy w najmniejsze nie wszedł nieporozumienie, stał teraz przed sędziami, ponieważ własną swą matkę ugodził w głowę żelazkiem tak, że już po kilku godzinach umarła.

Tegoż dnia, ponieważ wiadano, że Pawlicz ma się bronić, cisnęto się pełno ciekawej publiki na galerji.

Kiedy sędzia odezwał się do obwinionego: „Teraz pan powiedz, co masz na

swoje usprawiedliwienie powiedzieć“ — nastąpiła w izbie sądowej śmiertelna prawie cisza, a Pawlicz mówił tak, jakby się z książki był wyuczył; wyznanie to bowiem gniotło go od piątego roku jego życia, dręczyło go to, co teraz mówił, przez całych lat dwadzieścia cztery jak zmora, a ani żywej duszy się z tem nie zwierzył ni słówkiem.

— Zaczął opowiadać :

Było to w czerwcu przed dwudziestu czteru laty. Miałem wtedy pięć latek za ledwie. Mieszkaliśmy w małym karłowatym domku za miastem w mieszkaniu, składającym się z izdebki i kuchni. Obok nas mieszkali jeszcze inni ludzie, jak my biedni, w drugiej połowie domu także w izdebce i kuchni. Więcej pokoi w domu tym nie było.

Tego wieczora przyszedł ojciec jak zwykle o dziewiątej do domu. Ja i dwaj moi bracia młodszy bawiliśmy się na progu kuchennym, dokąd się wchodziło z podwórca dosyć obszernego.

działu krajowego, ani niczyjej, gminom wypłat tych odmówić. Jeżeliby się Wydział krajowy zdecydował dowiedzieć, toby się przekonał, że jeden adwokat za procesa w tej sprawie zarobił 25 tysięcy złr., pobierając od gmin od 25 do 30% i wyżej z ich należności. A w ten sposób dzięki temu, że Sejm nie dopilnował sprawy, dzięki temu, że Wydział krajowy nie postarał się o przypilnowanie tych wypłat, straciły gminy, a zarobili adwokaci pewnie z 40 000. To moi panowie duża jest kwota, która obrócona na inne cele miałyby wydatne skutki.

Otóż to jest pierwszy wzgląd, który mnie skłania do postawienia wniosku. Tylko tą drogą zapobiegniemy dalszym procesom, jeżeli postaramy się, aby w najkrótszym czasie te fundusze zostały wypłacone.

Drugi wzgląd jest ten, że istotnie pieniądze te gminom są potrzebne. Tu

»Tata tata!«, zacząłem wołać i spinać się po jego spodniach, od pracy w składzie uwalanym.

Tamtych dwu braci ojciec nie lubiał; chłopcy to instyktownie czuli i dlatego nigdy przeciw niemu nie wybiegali.

Każdego wieczora, gdym biegł tak do niego, sadzał mię na szerokiem swem ramieniu i podskakiwał ze mną: hi hop! hi hop! ze z głośnym śmiechem wyskakiwałem wysoko ponad jego głowę.

To więc były jedyne piękne chwile mojego zycia dziecięcego, bo matka nasza nie była w nas rozkochana i bila wszystkich zarówno, który jej się tylko pod rękę nawinął.

Tego wieczora ojciec mię nie posadził na ramieniu ani nie podniósł w górę, ale puścił mię dość prędko na podłogę.

W kuchni czekała na nas na stole salata i wielki kęs suchej palanty. Nam chłopcom nie dostało się salaty, za to wziął każdy swój kawał suchej palanty w rękę i poszliśmy znowu na próg — między pod-

znowu przynajmniej słowo powiem o tem, jak się postępuje. Mówi się ciągle ze strony konserwatywnych reformatorów, że gmina nie może sprostać zadaniom, bo niema sił i środków, a równocześnie, kiedy możnaby odrobinę stąd i z owąd gminie przysporzyć czy 20 czy 50 czy 100 czy nawet jak w tym wypadku często i ponad 200 złr., to wówczas zdanie owych panów się zmienia. A przecież nie jest to tak nieznaczny dochód, aby go na wspomnienie gospodarki gminnej nie należało dać.

Dla mnie osobiście jest jeszcze trzeci wzgląd, że żądam wypłaty owych gminom przynależnych sum.

W tym wypadku kieruję się przysłowiem że, »lepszy wróbel w klatce, niż kanarek na dachu«. Co będzie z tym funduszem propinacyjnym, jak się to potem urządzi, to jest jeszcze wielka kwestja Ponieważ mnie to interesowało, więc

wórzem a kuchnią Na dworze było jasno jak za dnia, gdyż pełny miesiąc wypłynął właśnie z za pagórka. Kiedyśmy swe zabawy zaczęli na nowo, usłyszałem głos ojca; nie wydawało mi się to niczem dziwnem, bo co wieczora krzyczeli jedno na drugie i wołali, kiedy ojciec z roboty powracał, że byłem przekonany już, iż inaczej być nie może.

»Franus«, postyszałem głos ojca, »Franus, pójdźno tu! Czy był tu stryj Antos wieczorem?«

»Tak był«, odrzekłem i przeląknę się, gdym spojrział na matkę i widział jak groźnie na mnie spogląda.

»Czyście już co przedtem jedli?« pytał ojciec znowu.

»My nie, stryj Antos i ma...«

Ostatniego słowa już nie domówilem, bo matka dała mi w tej chwili taki policzek, zem się zatoczył i upadł. Wśród mego krzyku i płaczu krzyczeli teraz jedno na drugie jeszcze bardziej; potem widziałem, chwycił i trzymał matkę pewien czas za

rozczytywałem się w tych wszystkich dyskusjach i broszurkach, jakie przy uchwaleniu ustawy propinacyjnej były w tej Wys. Izbie i przyszedłem do przekonania że bezpieczniej będzie te pieniądze z tego funduszu już teraz wyjąć.

Zwracam się tu do Panów ze wschodniej Galicji, aby użyli wszelkich sił, aby te fundusze gminom były wypłacone, bo wiecie Panowie, że to jest dość silny atut agitacji przeciw wam, jaka się prowadzi w pismach i na wiecach i nikt nie może powiedzieć, aby nie było podstawy do niej, bo rzeczywiście jest. Otóż jeśli panowie chcecie zrzucić ze siebie podejrzenie wszelkie co do uczestnictwa w tej sprawie, to powinniście dołożyć starań, by urwać agitacji tej łeb. Wypłaćcie i kwita a nie będzie powodu agitacji. Teraz się mówi: to Polacy winni niewypłacaniu, otóż dlatego, żeście Polacy, powinniście poprzeć tę sprawę i dać do-

wód, że nie Polacy to zrobili, tylko ci, którzy uprawiają bardzo niemądre rachuby ekonomiczno-polityczne. Spodziewamy się więc, że przecie szczerze tę sprawę, szczególnie Panowie ze wschodniej Galicji, poprą. Do wniosku mego spowodował mnie poza polityką także i ten wzgląd, że dotychczasowy sposób wypłacania gminom tych kwot, bez opieki Wydziału krajowego, za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, wykazuje bardzo ujemne rezultaty. Fundusz propinacyjny tam gdzie płacić ma wskutek interwencji adwokata, tam gdzie płaci wprost gminie, tam się nie targuje, bo wie, że musi płacić, a z chwilą kiedy Wydział powiatowy przychodzi, aby pośredniczyć w tej sprawie, fundusz propinacyjny żąda ni stąd niż o wad 10% opustu. Dlaczegoż te targi? Albo się należy, to zapłacić, albo jeśli nie to nie. Wiadome mi są wydatki, że fundusz propinacyjny z bardzo lekkim

szyję, ale ją wreszcie puścił i pchnął od siebie. Potem z pudła, gdzie chował swoje narzędzia, wziął gwóźdź długi, stanął na niskim stolku i szybko wbił gwóźdź pod stropem. Krzyknął groźnie na matkę, żeby się precz wyniosła, wypędził nas za próg i sam się w kuchni zaparł. My trzej płakaliśmy, a kiedy nam matka surowo nakazała, abysmy milczeli, przestaliśmy wnet szlochać i poszliśmy z nią przez podwórze na drogę.

Ludzie jeszcze chodzili po drodze, w sąsiednim wielkim domu jeszcze świecili, słyszeliśmy, jak tam ludzie rozmawiali.

Matka nasza stała cicho na drodze, nie wiem, jak długo, aż przyszli ku nam dwaj stróże nocni, którzy co noc o tejże godzinie tamtędy przechodzili. Do nich przystąpiła matka, zaczęła płakać i narzekać, że nas ojciec na drogę wyrzucił a sam się zamknął w domu. Wylamali drzwi i przy słabo migocącej lampce ujrzeliśmy ojca, wiszącego na owym długim gwóźdźu pod stropem już chłodnego, martwego...

»Wynieście go ztąd do kostnicy, niech go tu nie wiążę takiego!« zawołała matka, a życzenie jej wnet się spełniło. Na pogrzeb ani nas nie powiodła ani sama nie poszła.

Mały jeszcze byłem wtedy; mówię bowiem, że ledwie pięć lat miałem; rzeczy, które się działy koło mnie, nierozumiałem oczywiście, ale utkwiły mi w sercu na zawsze. Gdym podrośł, widywałem te same czyny znów codziennie i rozumiałem całkiem dobrze, co mego ojca do śmierci popchnęło.

Czasem, gdy mię dźwigał na ramieniu, pytałem go, czemu nie podnosi tak nigdy moich braciszków. Wtedy odpowiadał: »Ich nie lubię, oni nie są moi, ty jesteś tylko mój.«

Przypominam sobie jeszcze, jak wtedy na braci wołałem wesolo: »Wy nie tatusiowi, wy nie tatusiowi!«

Pamiętam dobrze, jak co wieczór około siódmej godziny przychodził do nas »stryj Antos« (takieśmy go nazywali my chłopcy

sercem powiadał, że to jest karczma dworska, nie zadawał sobie wcale trudu aby dojść, że ta karczma w czasie, kiedy prawo propinacyjne było wykupywane, już była na terytorjum gminy, a więc bezwzględnie należy się gminie zapłacić. Odmawia się wypłaty, a Wydziały powiatowe przyjmowały takie usprawiedliwienia do wiadomości; już nie upominały się. Otoż prosiłbym, aby komisja, względnie Wydział krajowy zechciał dopilnować, aby to, co się należy zostało wypłacone. Nie wiem, czy nam wypadnie sprawę tę później rozszerzyć!

Przecież bardzo wybitny prawnik, nie żaden laik w sprawach administracyjnych, adwokat Menger powiada wyraźnie, że gminom się należy nie za pięć lat od roku 1893 do 1897, ale od karczem na gruntach rustykalnych należy się za cały czas wstecz, bo ustawa o dodatkach gminnych nie dopuszcza przedawnienia.

młodzian, któremu się pierwsze wąsiki ledwie wyklóły. Był on wielce młodszy od mego ojca i matki. Kiedy przychodził matka zawsze coś prażyła, że nas, mnie przynajmniej przyjemnie po nosie lechtało. Piekła albo drobne jakies rybki albo wątróbkę lub kielbasę i jeszcze czemś przyprawiała dla »stryja Antosia,« a nas wypędzała bawić się.

(Dok. nast.)



Inna kwestja, czyby gm iny na drodze procesów tu dużo zyskały, bo niewątpliwie te procesa tyle by kosztowały, iż nie opłacałyby się „skórka za wyprawę“. Otoż z tego względu nie popierałbym tego procesnictwa, ale właśnie dlatego, aby raz zamknąć tę sprawę, należałoby dążyć, aby się stanowczo załatwić i aby te dodatki zostały wypłacone.

I ten wzgląd także powodował mną, że przyszedłem do Wys, Sejmu z prośbą o przyjęcie mego wniosku, a następnie z prośbą, aby Wydział krajowy zechciał istotnie wniosek ten możliwie skutecznie załatwić.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej, dlatego, bo ona mojem zdaniem może o tem najkompetentniej rozstrzygnąć, czy się wynagrodzenie należy czy nie.

Zawodowe stowarzyszenia rolnicze.

W czasach terażniejszych stosunki w społeczeństwie ludzkim tak się ukształtowały, że praca pojedynczych ludzi, choćby najlepsza i najrozumniejsza nie wydaje takich rezultatów, jak praca ludzi połączonych w rozmaite spółki i stowarzyszenia. I w każdym niemal stanie i zawodzie widzimy że pojedynczo już coraz mniej się działa a natomiast występują spółki i stowarzyszenia. Są one wszędzie: w handlu, w przemyśle — są u ludzi pracujących umysłowo, klasa robotnicza po miastach pracująca łączy się w stowarzyszenia i spółki, a przemysłowcy i handlowcy zawierają kartele. W tych też zawodach praca ludzi połączonych w stowarzyszenia jest bardziej cenioną i lepsze daje korzyści, aniżeli praca ludzi pracujących pojedynczo. Jest jeszcze jedna klasa ludzi pracujących, która nie łączy się wcale lub bardzo rzadko w spółki, a tą klasą jest rolnictwo, Rolnictwo jako główna podpora wszystkich handli i prze-

mysłów wskutek braku stowarzyszeń jest przez inne zawody wyzyskiwane a praca i wytwory rolnika nie przynoszą mu takich zysków i korzyści, ile są warte. Bo jeżeli rolnik potrzebuje coś nabyć, to musi tyle płacić ile zażądata, a czy uda się tam, czy tu, to wszędzie jedno i to samo, bo to spółki i towarzystwa. Ale gdy on chce wytwory swej pracy sprzedać, to kupiciel ten czy tamten daje mu tyle, ile się mu podoba, bo jeden nad drugie go nie da więcej, bo tu znów spółki i towarzystwa.

Wobec tego rolnik jest bezradny. Rolnictwo pozostawione samo sobie, bez poparcia i opieki rządu, ponosi na każdym miejscu straty i dla tego coraz więcej podupada. Gospodarstwa większe upadają a i z mniejszemi nie lepiej się dzieje. To też Rada państwa chcąc to niby pomódz temu upadającemu rolnictwu, uchwaliła ustawę o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych czyli tak zwaną ustawę ramową, bo dopiero sejmy poszczególnych krajów w te ramy wprawia odpowiedni obraz. Jak to tam robi nasz Sejm — niewiadomo jeszcze. Ale rolnicy z Galicji przeświadczeni że ze sejmu naszego wychodzą przeważnie ustawy, któremi rolnik nie może się zachwycać, powinni pilnie na to baczyć, aby ta sprawa dla ludu tak ważna i doniosła, gdy kiedyś wejdzie w życie, była pożyteczną, a przynajmniej nie stała się nowym ciężarem dla biednego już i tak rolnika.

Mamy wiedzieć, że w towarzystwie zawodowem rolniczym połączeni są rolnicy drobni i wielcy. Ale inny jest interes rolnika wielkiego, a inny małego. Rolnik wielki sprzedaje płody w wielkich ilościach i nieraz może wytrzymać spółki i kartele przemysłowców, może z niejednym się pospieszyć lub zaczekać... do sposobnej chwili. A mały rolnik musi nieraz to kupić, co sprzedaje rolnik wielki. I tutaj interes rolnika wielkiego może się odbić na małym,

Pomimo tego zawodowe stowarzyszenia rolnicze doniosłe mają dla ludu znaczenie. Nad tą sprawą powinien się rolnik galicyjski zwłaszcza drobny, zastanowić, w jaki sposób powinien pilnować tego, aby ta ustawa, która ma go podnieść, nie stała się mu ciężarem i jeszcze do większej ruiny go nie przyprowadziła. A jakże do tego czasu pod tym względem rolnik mały lekceważąc się zachowuje. Podczas, gdy ze strony rolnictwa wielkiego pojawiają się projekta i odbywają się dyskusje, u nas pod tym względem panuje milczenie. Czekamy co nam zrobią, a jak zrobią źle, wtedy będziemy dopiero narzekać, ale po niewczasie. Gazetki ludowe powinny omówić tę sprawę, a rolnicy wypowiedzieć swoje zdanie, tem bardziej że sejm nasz wkrótce nad tą sprawą obradować będzie.

A jeśliby w tę ustawę weszło choćby to, że starostowie mogliby się mieszać do stowarzyszeń zawodowych, to już byłaby rzecz niepraktyczna. Poco urzędnik polityczny ma mieszać się do spraw rolniczych? Na rolnictwie się nie rozumie, a po co innego to go tam potrzeba, chyba po to aby jeszcze i tam wprowadził agitacje stańczykowskie, których i tak mamy aż za dużo przy rozmaitych wyborach. Wystarczy nam to zupełnie jeżeli ze starostami musimy mieć tam do czynienia ale w zawodowych stowarzyszeniach rolniczych są najzupełniej zbyteczni.

Michał Tworek z Głobikowy.

Pouczenie

dla starostw i urzędów podatkowych.

Przy sposobności lustracji gospodarstwa gminnego, okazało się, że organa rządowe za pewne czynności pobierają od gmin wynagrodzenia, mimo, że nie są do tego uprawnione. I tak stwierdzono, że

pewne starostwo liczy gminom koszta komisyjne, z powodu sprawdzenia stanu stosunków majątkowych osób, obowiązanych do płacenia taksy wojskowej, zaś funkcjonariusze urzędu podatkowego pobierali od gmin wynagrodzenia za napisanie kwitów na pobór podatków gminnych.

Wydział krajowy zwrócił się więc do prezydium namiestnictwa i prezydium kraj. dyrekcji skarbu, z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń, ażeby podobne wypadki w przyszłości się nie powtarzały.

Na skutek tego namiestnik i wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, wydali stosowne zarządzenia, znoszące dotychczasową praktykę.

W okólniku, wydanym z tego powodu do starostów przez namiestnika, podniesiono, że dochodzenia w sprawie płacenia taryfy wojskowej mają polityczne władze przeprowadzać w porozumieniu z naczelnikami gmin. Okólnikiem namiestnictwa z dn. 21/11 1880 pozostawiono ocenianiu starostów, czy dochodzenia powyższe mają być przeprowadzone w urzędzie, lub czy dla dokładności zleconem jest przeprowadzić je na miejscu. Postanowiono jednak wyraźnie, że *koszta takich dochodzeń lokalnych należy pokrywać z ryczałtu urzędowego starostwa*, zadanie przeto zwrotu tych kosztów od gmin niema prawnej podstawy. Namiestnik wezwał więc starostów, aby na przyszłość przestrzegali jak najściślej wyżej powołanych postanowień ustawy i okólnika, niemniej wskazówek, zawartych w okólniku namiestnictwa z dn. 4. czerwca 1885 r., którym polecono, by nie tylko z największą bacznością wystrzegać się obarczenia gmin czynnościami, których spełnianie w poruczonym zakresie działania nie znajduje uzasadnienia w ustawie, lecz nadto, by przy przekazaniu gminom czynności do poruczonego zakresu działania należących, postępować

w sposób pociągający za sobą jak najmniej straty czasu dla stron i unikać niekoniecznych wydatków dla gmin.

Prezydium kraj. dyrekcji skarbowej wydało nadto do wszystkich urzędów podatkowych okólnik, w którym podniesiono, iż przy sposobności przeprowadzania lustracji gospodarki jednej z gmin przez komisarza wydziału kraj. spostrzeżono, że funkcjonariusze urzędu podatkowego przy każdorazowym poborze podatków gminnych za napisanie kwitu, mimo że naczelnik gminy często przychodzi z gotowym kwitem, ściągają od zwierzchności gminnej pewną kwotę tytułem wynagrodzenia za napisanie kwitu.

Z uwagi, że tego rodzaju niezasadniony w ustawie przymus pisania kwitów przez funkcjonariuszy urzędu podatkowego i konieczność ich opłacania, pociąga za sobą niepotrzebny wydatek z funduszy gminnych, a nadto uwłacza w wysokim stopniu dotyczącym funkcjonariuszom, prezydium kraj. dyrekcji skarbu poleciło urzędowi podatkowemu, aby, jeżeli jeszcze i gdziekolwiek indziej takie nieprawidłowości zachodzą, usunęły je bezzwłocznie i bezwarunkowo. Gdyby jeszcze kiedykolwiek takie nadużycie się okazało, byłoby prezydium kraj. dyrekcji skarbu zmuszone bezwzględnie pociągnąć winnych funkcjonariuszy do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Najważniejszym wypadkiem, o którym piszą gazety i mówią ludzie w całym kraju a nawet i w dalszym świecie, jest zmowa robotników rolnych we wschodniej Galicji. Zmowa ta, czyli strajk, zmierzająca do uzyskania lepszej płacy przy robotach polnych, ogarnęła ogromne prze-

strzenie a jak Rusini twierdzą, strajkuje już przeszło sto tysięcy ludzi.

Według ustawy, zatwierdzonej przez cesarza, zmawiać się wolno robotnikom i razem żądać polepszenia zapłaty. Nie wolno jednak przeszkadzać w robocie tym, którzy pomimo zmowy chcą iść do pracy.

W niektórych gminach właściciele obszarów cenę pracy podwyższyli. Inni nie chcą ustąpić i sprowadzają robotników, rozumie się za dość dobrą płacę z Galicji zachodniej i z Bukowiny. Wielu na gwałt kupuje maszyny do robót polnych. Mimo to na wielu łąkach zboże się sypie a jeśli strajk potrwa jeszcze kilkanaście dni będą straty w zbiorach.

Cesarz niemiecki *wybiera się do Poznania, gdzie chce okazać się panem nad Polakami. Przygotowuje się do wypowiedzenia w Poznaniu mowy wojennej przeciw Polakom.*

Naród polski spokojnie patrzy na te wszystkie pogroźki pruskie. Nie zjedli nas Tatarzy, Szwedzi, Moskale, Turcy, to i Niemcom się nie damy. Tylko trzeba nam trzymać się razem przeciw niemieczyźnie.

W tym roku ma się odbyć we Lwowie — jak już pisaliśmy — wielki wiec narodowy polski, na którym zejdą się wszystkie polskie stronnictwa z kraju i z zagranicy i uradzą przykazania narodowe dla każdego Polaka, aby jednako wszyscy się bronili przed czyhającymi na zagładę polskiego narodu. Możemy się między sobą prawować o różne sprawy domowe, ale gdy obcy napada, łączmy się jak zgodne dzieci jednej matki Ojczyzny. — O wiecu narodowym podamy bliższe szczegóły później. Zwracamy na tę rzecz już teraz uwagę wszystkich świątłych włóścian a kto z Was może, niech się sposobi na przyjazd do Lwowa na wiec narodowy,

Ze świata.

Austria. Odzywają się znowu pogłoski o blizkiem rozwiązaniu Rady państwa, bo rząd przyszedł do przekonania, że Rada państwa nie uchwali ugody z Węgrami, która w tym roku musi być dokonana. Ale i nowa Rada państwa nie przyjmie ugody, bo Czesi gotowi rozbić obrady przez obstrukcję, jeśli rząd nie przywróci praw języka czeskiego w urzędach w krajach czeskich. Przeważa zdanie polityków, że Austrię z kłopotów mogłoby wyratować tylko bezpośrednio, powszechne, równe prawo wyborcze i przyznanie wszystkim narodom w Austrii równego prawa a poskromienie zuchwałstwa Niemców.

Kronika.

O zjeździe Kółek rolniczych w Tarnowie nadesłał nam p. Mordawski Aleksander kilka interesujących szczegółów, które tu dodatkowo do ogłoszonego już sprawozdania podajemy. P. Mordawski pisze: Na zgromadzeniu tegorocznem znać było postęp w całej działalności Towarzystwa Kółek rolniczych i poszczególnych jednostek biorących w tej działalności udział. Na porządku dziennym stanął najpierw referat o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych przymusowych według uchwalonej ustawy ramowej przez Radę państwa we Wiedniu. Ostrej krytyce poddano projekt szczegółowy p. Hupki i wszyscy mówcy oświadczyli się przeciw niemu. Charakterystyczną była polemika dra Głabińskiego zks. Żygulińskim. Ks. Żyguliński był za przymusem tworzenia stowarzyszeń rolniczych i to paratjalnych, gdzieby księża mogli rej wodzić, bo on nie widzi zdolniejszych ludzi do tej czynności.

Ks. Żyguliński oświadczył, tłumacząc się, że Koło polskie zaznacza zawsze swoje pokorne stanowisko wobec życzeń rządowych. Co do samej sprawy przymusowych stowa-

rzyszeń rolniczych uchwalono, aby Zarząd główny postarał się o nowy projekt, któryby odpowiadał i pomieścił w swoich ramach kółka rolnicze, a gdyby na podstawie tej ustawy państwowej było to za trudnem, to aby opracował projekt do noweli tej ustawy. Ogólnie w dyskusji w tym przedmiocie zabierało głos dwudziestu mowców.

Dalszym referatem była objęta sprawa, jak kółka rolnicze powinny walczyć przeciw alkoholizmowi. Ks. kan. Kolenski z Rymonowa opracowany referat wygłosił zajmująco i przekonująco.

O wprowadzeniu włości rentowych, w Galicji wygłosił odczyt hr. Rej. Dyskusja w tym przedmiocie spowodowała przedłożenie kilku poprawek do ustawy o włościach rentowych, z których dwie p. Mordawskiego uchwalono. 1) Aby nabywającemu włość rentową wolno było już po pięciu latach spłacić całą sumę. 2) Aby właścicielowi włości rentowej po spłaceniu nie wolno było dzielić na mniejsze części jak na 10 morgowe gospodarstwa a względnie na takie, z których by się rodzina utrzymać mogła. Ten drugi wniosek spotkał się z opozycją niektórych członków rady ogólnej, a szczególnie p. Średniawskiego i hr. Reja. Nad sprawozdaniem Zarządu głównego zabierali delegaci głos bardzo licznie i tak polecono Zarządowi głównemu do dalszej opieki sprawę ustawy komasacyjnej (wniosek ks. Zygulińskiego), sprawę szkoły ogrodniczej w Tarnowie (tegoż), sprawę wykształcenia instruktora dla wyrobu win owocowych (wniosek p. Średniawskiego), sprawę funduszków na cele hodowlane (wniosek p. Mordawskiego). — Na obiadach były jak zwykle toasty bardzo liczne, a przedewszystkiem skierowane przeciw hakacie. Do oryginalnych należał toast na cześć Polek — żon delegatów, które rezygnują z części swej miłości na rzecz powszechnego dobra, pozwalając swym mężom tracić czas i grosz na zjazdy. Zwiedzaniem wystawy narzędzi rolniczych, premjowanego bydła i szkoły ogrodniczej za-

kończono zjazd. Delegatów w pierwszym dniu było około trzystu.

Kary pieniężne sądowe. Minister sprawiedliwości wydał ważne rozporządzenie w sprawie przeznaczenia kar pieniężnych, nakładanych przez sądy. Kary pieniężne przypadały za niektóre przewinienia gminnemu funduszowi ubogich. Dotychczas działały się pod tym względem rozmaite pomysły. Obecnie rozporządził minister, że sądy mają obowiązek bardzo dokładnie i szczegółowo baczyć na to, które grzywny należą się państwu, a które funduszowi ubogich. Kary pieniężne, przypadające na rzecz funduszu ubogich, mają sądy odsyłać do miejsca przynależności skazanego, gdyby zaś skazany miał swoje miejsce przynależności za granicą, lub gdyby jego miejsce przynależności było niewiadomem w takim razie grzywna grzypada funduszowi ubogich tego miejsca, w którym znajduje się sąd nakładający grzywnę.

Przeciw staroście ze Strzyżowa wniósł p. Józef K o c z a b , naczelnik gm. Wyżne zażalenie do namiestnika, a to z powodu niesłusznie uczynionych zarzutów. Sprawa ta będzie podniesioną na najbliższej sesji sejmowej.

Szulerka magnatów polskich. Z Wiednia donoszą, że przed tamtejszym sądem obwodowym toczył się proces przeciwko hr. Emilowi Baworowskiemu, oskarżonemu o udział w grze hazardowej podczas której hr. Józef Potocki przegrać miał dwa miliony koron. Hr. Baworowski oskarżony był wraz z hr. Romanem Potockim, prezesem łańcuckiej Rady powiat. i posłem z gmin powiatu przemyskiego. Już podczas pierwszego terminu sądowego w tej sprawie, obaj nie mogli być pociągnięci przed kratki sądowe, ponieważ są członkami Izby panów, hr. Roman Potocki nadto jako członek Sejmu galicyjskiego. Dopiero gdy Izba panów wydała ich sądom, rozpoczęto postępowanie karne przeciwko hr. Baworowskiemu, podczas gdy sprawa hr. Potockiego jest jeszcze w zawieszeniu, ponieważ Sejm galicyjski hrabię sądom nie

wydał. Hr. Baworowski nie stawiał się na rozprawę. Sąd skazał go na 1.000 kor. grzywny, a w razie niemożności zapłacenia tej kwoty na 48 godzin aresztu. Charakterystycznym jest to, że marszałek kraju hr. Potocki Andrzej sprawy wydania brata swego stryjecznego, hr. Potockiego Romana, nie przedłożył Sejmowi do postanowienia, lecz pozostawił ją w zawieszeniu. Może też trafną jest uwaga: Afera hr. Romana Potockiego była zapewne jednym z powodów, który skłonił większość sejmową do szybkiego odroczenia sesji.

W gminie Wesolej pow. brzozowskiego zabawia się tamtejszy proboszcz ks. Mączka w ten sposób, że odbiera z poczty *Przyjaciela Ludu*, czyta i podkreśla zdania, a obok na brzegach i na czystych miejscach papieru wypisuje swoje uwagi, poczem tak podkreślone gazetki doręcza prenumeratorom nieraz dopiero za tydzień. Na gazetce z 10 maja br. napisał ks. Mączka takie mądrości: „Same wygadywania na ks. Stoj. — na moskala — na panów i księży. Wieniec pisze przeciwko stańczykom paskudnym, co krzywdzą chłopów — a Stapiński pisze oględnie — po chrześcijańsku przytacza grzechy panów i chłopów, bo chce społeczeństwo poprawić — a nie kastę ludowców i na żydów wygaduje.« — Zaś na *Przyjacielu* z 5 bm. popisał ks. Mączka tak: „Wniosek malborski głupstwo — podczas delegacji w Budapeszcie b. ładnie protestowali Polacy tylko nie durniowali. „Protestować przeciw wrogom to znaczy kiwać palcem w bucie; demokraci urzędowieni bo zmądrzeli — tylko *Przyjaciel* stoi uparcie jak baran przy buntowaniu, — młodym chłopakom ujdzie głupstwa płatać, ale nie starym posłom« — dziś stańczyków już prawie niema« „gracz Stojalowski to dobry kapłan „dobrze robią prusacy ze buntowników tępiąc« „Stapiński z nienawiści do moskali pisze nieprawdę na nich — Moskale dobry naród, religia ich prawie taka sama jak nasza« Słowem „stańczyk« podkreśla ks. Mączka wszędzie i dopisuje „mądry człowiek«. Przy ty-

tule „Polska« dodał ks. Mączka słowa „głupota, anarchja“.

Jak z tego widać, to nielada mędrzec z ks. Mączki. Mógłby się podać do Stojalowskiego na pomocnika, skoro mu tak pachną moskale i szyzma, mógłby i stańczykom mądrym służyć wspólnie z ks. Stojalowskim. A może ks. Mączka niema na papier, skoro aż na drukach i to cudzych drukach mądrość swą wylewa, więc niechże parafianie złożą się mu na papier. Tymczasem jednak raczy ks. Mączka pamiętać o VII. przykazaniu i niech cudzych rzeczy nie zabiera i nie niszczy.

W Piwnicznej, miasteczku pow. nowo sądeckiego, aresztowano burmistrza Widomskiego pod zarzutem zbrodni zamordowania małoletniej wnuczki, w celu zagarnięcia majątku na nią przypadającego. Morderstwo to zostało popełnione przed kilku laty, ale Widomski, straszny tyran, potrafił się przez długi czas wykręcać, rzucając podejrzenia na coraz to innych ludzi. Ale sprawiedliwość ostatecznie zwyciężyła i Widomski poszedł pod klucz. Haniebnie spisali się w tej sprawie poseł Jan Potoczek, gdyż bronił Widomskiego, a Koło polskie nawet wniosło w Radzie państwa interpelację obronną dla Widomskiego, który był zażartym zwolennikiem Potoczka, starostwa i wszystkich stańczyków.

Z Krośnieńskiego. Dnia 11 bm. odbyła się rozprawa sądowa przeciw Denkiewiczowi z Korczyny o mordowanie dzieci w szkole. Mimo poświadczenia licznych świadków sąd uwolnił Denkiewicza. Wywołało to wielkie rozgoryczenie wśród ludu. — Paweł Nawrocki z Odrzykonia zaskarżył do sądu Tomasza Nawrockiego za obrazę honoru. Tomasz nazwał Pawła Nawrockiego cyganem i oszustem. Przy rozprawie podjął się Tomasz przeprowadzić Pawłowi dowód prawdy, że jest cyganem i oszustem, a jako pierwszy dowód podał, że w r. 1900. przy wyborach do Rady państwa jeździł Tomasz z Pawłem do Gorlic niby to kandydować i za to Paweł dał mu 8 złr., a potem Paweł nie kazał na siebie głosować, tylko na ks. Pastora, więc

kandydowanie Pawła było oszustwem i cygaństwem. Paweł, nie chcąc słuchać dalszych dowodów, za poradą sędziego odstąpił od skargi czyli przyjął nazwę cygana i oszusta jako słuszną.

Z Jasta. W starostwie tutejszem trudno się doprosić załatwienia jakiegokolwiek sprawy. Na paszport musi chłop miesiącami czekać, pomimo że nie ma żadnych przeszkód do wydania tegoż. A gdy zniecierpliwiony czekanem pojedzie bez paszportu, to potem poleca starostwo żandarmerji przeprowadzenie dochodzeń, czy przypadkiem nie poradził kto emigrantowi, w jaki sposób bez paszportu można się wydostać z błogosławionej Galicji. Dochodzeń takich jest mnóstwo. Trapią lud jak nie za to, to za owo, ale końca temu nie ma.

W nocy 23 lipca br. z niewiadomych dotąd przyczyn powstał na przedmieściu opodal „Młynka“ pożar, który zniszczył 8 stodoł do szczętu. Niestety tylko dwie z nich były ubezpieczone; właściciele innych wielkie ponoszą szkody. Szczęściem dobrze zorganizowana straż pożarna przybyła w czas, bo mogły pójść z dymem i domy mieszkalne, tuż obok stodoł się znajdujące.

Z Rzeczycy okrągłej (koło Rozwadowa). W gminie tutejszej wybito w październiku z. r. świnię, podczas kontumacji, ale gospodarze Bednarz, Nitka, Panuła do dzisiaj nie otrzymali należnej im zapłaty. Tak wygląda prawdopodobność tych, którzy w sejmie zapewniali, że pieniądze zwraca się natychmiast.

Z Radymna. D. 15 bm. wniesiono do kościoła zwłoki jednego z parafian i ustawiono na katafalku. Ks. Kulik zaczął odprawiać mszę żałobną. Wtedy z tłumu wysunął się wysłużony woźny pocztowy Czternastek i kijem uderzył ks. w głowę. Cios był tak silny, że ksiądz runął na stopnie ołtarza. Napastnika przytrzymano, księdza zaś odniesiono do mieszkania, a zwłoki przeniesiono do cerkwi dla odprawienia nabożeństwa. Kaściół zamknięto i będzie musiał być na nowo poświęcony, Czternastek jest umysłowo cho-

rym i oddaje się nałogowo pijaństwu. Na skargi żony, miał mu odmówić ksiądz świadectwa urzędu parafialnego na kwiecie pensyjnym i to wywołało napad na księdza.

Z Nowego Targu. Gospodarz gruntowy z Międzyzyczewonego Mateusz Jamrych, pasąc onegdaj owce, usiadł na krawędzi skały „Stara robota“ i zdrzemnął. W czasie drzemki przechylił się, a spadłszy w urwisko, zabił się na miejscu.

Wystawa sadownicza. Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie urządza tamże z końcem września br. wystawę sadowniczą, w której skład wejdą owoce, drzewka owocowe przeroby owocowe, przyrządy i narzędzia do użytku w sadzie i przy przerobach owocowych. W ogóle wystawa obejmie wszystko, co wchodzi w zakres sadownictwa. Z wystawą będzie połączony targ owocowy, celem ułatwienia zbytu, nabywania doborowych owoców. Podczas tego odbywać się będą próby suszenia owoców na sposób amerykański, oraz wyrobu win owocowych. Po wystawie odbędą się narady ogrodników, hodowców i miłośników sadownictwa nad temi odmianami owoców, które w tutejszym powiecie najlepiej się udają, celem ujednostajnienia doboru owoców na powiat tarnowski i okolicę. Rzecz naturalna, że lud okoliczny który sprawą podniesienia sadownictwa w naszym kraju się zajmuje, powinien nietylko przyglądać się wystawie, ale nawet obesać ją swoimi zbiorami. Pożytek z tego będzie z pewnością niemały.

W wystawie może wziąć udział każdy, kto się zgłosi do towarzystwa do 1 września br. i poda, co chce umieścić na wystawie i ile na to potrzebuje miejsca (w metrach kwadratowych). Po zgłoszeniu się towarzystwo udzieli dalszych informacji. Ktoby chciał wziąć udział w targu, niech się zgłosi do 20 sierpnia br. Narady nad sprawami sadownictwa odbędą się w Tarnowie dnia 29 września br. Wstęp dla wszystkich wolny. Towarzystwo ogrodnicze mieści się w Tarnowie przy ul. Krakowskiej l. 14.

Z Łanouta D. 8. bm. odbył się tu wobec licznego zgromadzenia próbny kurs, urządzony dla członków Tow. pszczelniczo-ogrodniczego, nauczycieli okręgu łanuckiego. Teoretyczne wykłady odbywały się w szkole, praktyczne w ogrodzie. Instruktorami byli: Z zakresu sadownictwa i warzywnictwa p. Kaz. Puchała; pszczelnictwa p. Jędrzejowski; przeróbek owoc. p. Pirog. Uchwalono między innymi urządzić w roku przyszłym w kwietniu i lipcu dla nauczycieli czternastodniowy kurs sadowniczo-ogrodniczy w Łanucie.

Wystawa drobiu i różnego ptactwa odbędzie się w Jarosławiu w dniach 7. i 8. września br. Wystawione będą kury wszelkich ras i gatunków, kaczki, gęsi, gołębie, indyki, a także: ptactwo śpiewające, kroliki, różne narzędzia i sprzęty do chowu tych zwierząt przydatne. W wystawie mogą brać udział wszyscy hodowcy z całego kraju. Zgłoszenia przyjmuje komitet wystawowy najdalej do 18 bm. Otwarcie wystawy nastąpi 6. września. Wszelkich informacji udziela *komitet wystawowy w Jarosławiu.*

Dziki Rumun. Baron Wasilko, właściciel znacznych dóbr na Bukowinie wypędził 150 rodzin włościańskich z chat, domostwa ich spalił i skosił zielone jeszcze zboże, mszcząc się za to, że nie chcieli oni oddać mu swych gruntów, do których on miał jakieś pretensje. Pola te ojcowie, i dziadkowie ich zajmowali bez niczyjego protestu, aż teraz trafił się taki dziki i rozjuszony obszarnek, który ogniem i mieczem dochodzi swoich ułbyto praw. Na każdy sposób, choćby nawet miał słuszność tak się nie robi, ludzi nie przepędza się jak bydło, ani też dobytków im się tak okrutnie nie niszczy. Władze bukowińskie zajęły się tą sprawą.

Z Gorlic. Galicyjskie akcyjne Towarzystwo karpackie w Marjampolu poniosło blisko półmilioną szkodę przez pożar, który objął i zniszczył rafinerię ropy. W czasie pożaru z wielkim hukiem pękały kotły, napełnione wybuchowymi materiałami, wyrabianymi dla destylacji ropy, a odłamki eksplodujących

kotłów latały w powietrzu. Na szczęście nikt z ludzi nie uległ wypadkowi.

Z Ameryki.

Nowy kościół polski pod wezwaniem św. Józafata powstał w Chicago.

Zmarł tu niedawno dr. Kazimierz Midowicz, lekarz jeden z najczynniejszych organizatorów i obrońców Polaków w Ameryce. W Chicago mieszkał od lat kilkunastu, gdzie zacnem postępowaniem zdobył sobie sympatię ogółu.

Braterstwo niemiecko amerykańskie ma być coraz więcej zacieśnione. To jest widocznie plan rządu niemieckiego, a raczej cesarza. Najważniejszym krokiem na tej drodze była podróż księcia Henryka do Ameryki. Teraz przyjedzie na zaproszenie księcia Henryka do Niemiec delegacja amerykańska, a cesarz zaprosił na jesienne manewry trzech wysokich amerykańskich oficerów, Wątpimy, ażeby ogół amerykański zyczył sobie tak bardzo przyjaźni z gnębicielem wolności mowcą z Malborgu.

Strejk robotników i publicznych posługaczy trwa dalej. Przyłączają się do strajkujących także inne kategorie służby. Towary, złożone na składnicach gniją i psują się, niema komu ich odwieść. Grozi wielki głód.

Katastrofy. W Pensylwanji, w przemysłowym mieście Johnstown, nastąpił wybuch w kopalni węgla, wskutek którego 600 górników zostało zasypanych. Dotychczas stwierdzono śmierć trzystu — są to przeważnie Polacy z Galicji i Górnego Śląska. Katastrofę wywołała swawola pewnego chłopca, który rzucał do szybu kopalni zapalane zapalaki. Władze wzywają rodziny ofiar poddanych austriackich, by z pretensjami swemi zwracały się do konsulatu austriackiego w Nowym Jorku.

W stanie Waszyngton srożył się wielki pożar lasów. Część mieszkańców miasta Enanelow, leżącego pod płonąącym lasem, wsiadła na błyskawiczny pociąg, który jak pio-

run przeleciał przez lasy 12 kilometrów wśród płomieni i dymu.

Na Martynice nastąpił trzeci gwałtowny wybuch wulkanu. Z ludzi nikt nie zginął. Z pierwszego wybuchu wydobywają z pod gruzów zwłoki ofiar, które palą na stosach, dziennie około 600. Z położenia, w jakim zasypanych teraz znajdują, okazuje się, że katastrofa zaskoczyła ich niespodzianie, tak że wielu szukało ratunku u sąsiadów, stąd też trupy odkopywane są w całych nieraz grupach.

Wypadki śmiertelne. Śmierć od elektryki poniósł niedawno w okolicy Buffalo, N. Y. 12 letni Jan Żaliński. Bawiąc się z kilkoma rówieśnikami wdrapał się na słup od elektrycznej lampy, i nie wiedząc zapewne, że drut, używany do spuszczenia lampy, jest naładowany elektrycznością, chwycił go się prawą ręką. W tej chwili spadł na ziemię, jakby gromem rażony. Wszelkie wysiłki lekarzy na nic się nie zdały, zycia mu już nie wrócono. Zabił go prąd elektryczny. Palce u prawej ręki lekko opalone. — W kopalni St. Paul, (Spring City, Mo. usunęła się ziemia i zasypała 7 górników. Ciało ich jeszcze nie wydobyto.

W Nowym Jorku podczas amerykańskiego święta narodowego strzelano z moździerzy i puszczano ogień sztuczny, a skutkiem nieostrożności było wiele nieszczęśliwych wypadków. 450 osób odniosło cięższe rany a 3 straciły życie. Podobne wypadki zdarzyły się i w innych miastach z tego samego powodu.

Śmiercią samobójczą zginął w Bay City organista i nauczyciel parafjalny, Polak, Józef Reich. Wszedłszy do kościoła późną nocą zlał ubranie na sobie naftą i podpalił. Nazajutrz rano znaleziono zwęglone jego zwłoki przed ołtarzem, podłoga w tem miejscu była również zwęgloną. Samobójstwo to popełnił — zdaje się — w napadzie chwilowego obłąkania. Zmarły był znany i w starym świecie, drukował nawet w tutejszych gazetkach wiersze i inne artykuły.

W Chicago spłonął doszczętnie hotel Wodruff, w którym znajdował się szpital św.

Łukasza. Płomienie rozszerzały się z niepomowaną szybkością, niszcząc wszystko po drodze, obejmując piątro po piętrze i odcinając drogę ratunku znajdującym się tamże chorym. W ogniu tym straciło życie 12 osób, prócz tego 8 osób brakuje a przeszło 20 poranionych zostało. Pomiedzy ofiarami tej strasznej katastrofy znajdował się także William Kent, niewidomy od pewnego czasu i przywiązany do swego łóżka. Gdy ogień przedostał się do jego pokoju, Kent w sposób niewiadomy uwolnił się z więzów i pobiegł do okna wołać o ratunek. Ale okno było mocno zakratowane. Przez kilka minut bił on pięściami w żelazne kraty aż wyczerpany z sił i zaczadzony padł na podłogę, gdzie spalił się prawie na węgiel. Drugą osobą, która nie była w stanie z miejsca się ruszyć był szynkarz Newell. Ubrany w kaftan bezpieczeństwa, z rękami skutymi na krzyż na piersiach, leżał na podłodze, wyczekując strasznej śmierci. Trzecią osobą, która zginęła w ogniu dobrowolnie, była posługaczka, która ze strachu zamknęła się w jednym z górnych pokojów, nie chcąc, aby ją ratowano.

Napady. W biały dzień w Chicago napadło 3 rabusiów na kasjera jednej z dolskich instytucyj p. Majewskiego, który wracał z poczty, gdzie pobrał około 3 tysiące dolarów na rzecz towarzystwa. Napastnicy uderzyli go żelazem 3 razy po głowie, wskutek czego upadł zemdlny na ziemię, a oni tymczasem zrabowali wszystkie znajdujące się przy nim pieniądze. Złoczyńców ujęto.

Na pociąg kolei południowej koło stacji Langley napadli murzyni celem rabunku. Dziesięciu białych zginęło w bójce, wielu czarnych odniosło ciężkie rany, dwóch z nich aresztowano i tych zamordowały tłumy, które w oburzeniu na bezczelny napad wdarły się do więzienia dla wykonania na murzynach doraźnych sądów.

W Brooklynie N. Y. zorganizowaną została Spółka Akcyjna dla wydawnictwa gazety pod nazwą »Polonja Brooklyńska«. Pismo to ma być postępowe, niezależne, stojące na

gruncie narodowo-polskim, bez polemiki osobistej. Kwestji religijnych poruszać nie będzie pozostawiając je duchowieństwu.

Pomnik Kościuszki w Chicago stanąć mający, może być gotów jeszcze w tym roku. Model jest już zupełnie wykończony, braknie tylko na odlew pomnika 9 tys. dolarów. Bez wątpienia ofiarność publiczna przyjdzie tej sprawie z pomocą, by nasz naczelnik, narodowy bohater obu półkuli na wolnej ziemi amerykańskiej miał także godną siebie pamiątkę i dowód wdzięczności obu narodów.

Odznaczenie Polaka. W Buffalo N. Y. odznaczono złotym medalem polskiego policyanta p. Monczyńskiego za sumiennej wykonywanie służby i odwagę; wyniósł on bowiem z narażeniem własnego życia kobietę z czworgiem dzieci z palącego się domu.

Obawy wychodźców. Niedawno przyjechało tu z Europy z pod zaboru rosyjskiego dwoje ludzi, którzy opowiadają, że tam w starym kraju mają ludzie ogromną ochotę jechać do Ameryki, ale się boją antychrysta. Według wersji, mocno tam krążącej pomiędzy ludem, potwór ten ma się narodzić za siedm lat i to właśnie w Ameryce. Próżne obawy! Dość my tu mamy takich, którzy gada potrafią wykropić, choćby nie wiedzieć jak był straszny. — W miejscowości znów Rio dos Patos krąży pogłoska, że na przyszły rok będzie wojna i wszystkich Polaków wywozają do Europy. Skutkiem tej pogłoski niektórzy zaprzestają pracy na roli, tu i ówdzie nawet przerywają rozpoczętą budowę domu. Rozszerzanie tej fałszywej wieści jest bardzo szkodliwem, zniechęca bowiem wychodźców do pracy i wlewa zwątpienie do brych, ale nieoświeconych ludzi. Oczywiście, że wieść ta jest z palca wyssaną, bo gdyby nawet była jaka wojna w Europie, nikt nie ma prawa do odbierania raz zakupionej ziemi, a już tem mniej mowy być nie może o przymusowem wywożeniu do Europy. Najciekawszem jest to, że pogłoska ta miała zro-

dzić się na... ambonie. Puścił ją w świat — jak gazety amerykańskie utrzymują — jakiś Franciszkanin na kazaniu...

Pierwszy polski klasztor żeński powstaje w Ameryce północnej. W stanie Wisconsin, w miejscowości Stevens Point osiedlają się polskie zakonnice Franciszkanki. Utrzymywać one będą szkołę dla tych sióstr zakonnych i dla dziewcząt świeckich, które mają zamiar poświęcić się obowiązkowi nauczycielskiemu w szkołach parafjalnych. Budowę klasztoru już rozpoczęto,

W St. Józef N. Y. powstał rokosz więźniów. Kilku z nich podłożyło dynamit, który wysadził w powietrze jedną z zewnętrznych ścian więzienia, skutkiem czego więźniowie uciekli. Straż więzienna strzelała za uciekającymi, szczęściu z nich padło trupem.

Strejki trwają dalej; tylko w Chicago przyszło do porozumienia między dyrektorami kolejowymi a robotnikami, zresztą inni robotnicy a zwłaszcza górnicy wstrzymują się od pracy, oczekując rozstrzygnięcia sprawy w tym miesiącu na Indianapolis, gdzie odbyć się ma posiedzenie delegatów, które poweźmie jakieś nowe uchwały, co do dalszego postępowania strejkujących; Pomiedzy strejkującymi znajduje się wielka liczba Polaków.

Eksplozje. We fabryce Byersa w Pittsburgu pa. wybuchł gaz, wskutek czego 6 osób odniosło większe, a 9 mniejsze poparzenia. Pomiedzy nieszczęśliwymi są dwaj Polacy: Józef Zaleski i Józef Machiński. Stan ich beznadziejny. — W Klimois Steel Co eksplodował gaz i poparzył 4 robotników, między którymi znajduje się także Polak Jan Nowicki.

Płonący trup. W Poznańskim umarła niedawno pewna młoda dziewczyna. Włożono ją w trumnę i otoczono płonącemi świecami. Skutkiem przeciągu upadła na nią świeca, stojąca w głowach i zajęło się ubranie na nieboszczyce. Ogień ugaszono wprawdzie natychmiast, ale nietylko że ubranie całe spaliło się, także twarz i piersi zostały bardzo zeszpecone.

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął częściową parcelację dóbr

Pobitno i Zależe

w powiecie Rzeszowskim tuż pod Rzeszowem.

Obszar do parcelacji przeznaczony około 800 morgów.

Parcelację przeprowadza i wiadomości udziela

Bank parcelacyjny

Lwów ulica Słowackiego 1. 18

Skład maszyn rolniczych

z pierwszorządnych fabryk

Obfity wybór sieżekarni po cenie 44 koron, 48 k. 52 k. 54 k. 56 k. i wyżej. Młynki po cenie 70 — 80 koron i wyżej. Młocarnie ręczne i kieratowe. Wszystkie maszyny sprzedają o 10 do 15% taniej od cen fabrycznych.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie sprzedaż na raty po poprzednim porozumieniu się listownem.

Jędrzej Krukierok w Krośnie

W Brzezinach średnich pow. Ropczyce przy drodze Brzeziny—Jaszczurowa jest do rozparcelowania około 160 morgów roli pszennej po cenie od 180 zlr. do 250 zlr. za morg, już z kosztami opłaty należytości i intabulacji. Nabywca otrzymuje grunt bez żadnych ciężarów.

Zgłoszenia przyjmuje właściciel Stanisław Ośniałowski w Brzezinach średnich poczta Wielopole skrzyńskie, albo Bank parcelacyjny we Lwowie.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji a. j. roku 1874)

ukończył z rokiem 1901 trzydziesty trzeci rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1901

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na	-	-	-	-	24,189,840	k.	—
Premje, należytości i odsetki	-	-	-	-	5,967,433	„	—
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	84,681,267	„	—
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	734,442,257	„	—
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1901	-	-	-	-	4,036,971	„	—
W ciągu 32 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitałów i wynagr. szkód w ogólnej sumie	-	-	-	-	70,232,873	„	—

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryf i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogólnych, życiowych, tudzież wszelkich żądanych wyjaśnień jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15 a

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizację w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Frauciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedron Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Waclaw, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału Krajowego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Sredniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.